

**Antonina Mrozek, uczennica 4 klasy Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 317 w Warszawie,
nauczycielka, pani Marlena Słupska**

Chciałbym być malarzem...

Franciszek miał tylko 10 lat i chciał zostać malarzem. Jego rodziców nie było stać na lekcje, nawet u mistrzów z warszawskiej Pragi. Ojciec był kowalem i ciężko pracował na ulicy Targowej podkuwając konie przejeżdżających kupców. Matka sprzedawała kolorowe chusty i fartuchy, które sama szyła. Lubił chodzić z nią pod Zakon Bernardynów i oglądać wytwornych Panów przechadzających się traktem lub wysiadających z karet. Czasami, gdy na straganach panował za duży harmider, uciekał w pobliże rzeki. Mijał Biskupią Pragę i schodził nad brzeg Wisły. Lubił obserwować łodzie i rysować je patykiem na piasku.

Pewnego dnia, gdy wrzucał kamyczki do rozświetlonej wody, usłyszał dźwięk dzwonek. Wiedział, że to na pewno bogaci Panowie przyjechali konno nad rzekę. Przedarł się przez pobliskie zarośla i dostrzegł królewską świtę i samego Króla Stanisława Augusta w towarzystwie wytwornych artystów. Pochylali się nad płótnem i śledzili ruchy pędzla w ręku jednego z nich. Dwaj panowie w czerwonych strojach trzymali płótno i patrzyli na Króla. Franek westchnął, bo zorientował się, że to słynny malarz Bernardo Canaletto. Chłopak marzył o tym, by podsłuchać rozmowę Mistrza z Królem i dostrzec coś więcej na płótnie. Niestety dwa czujne psy wyczuły jego zapach i zaczęły głośno szczekać. Dworzanie Króla podbiegli do niego z krzykiem:

-Skądś ty! Nie widzisz, że ktoś tu pracuje? Uciekaj do matki!

Na te słowa Mistrz Canaletto odwrócił głowę i powiedział:

- Pozwólcie chłopcu tu podejść. - a po chwili dodał - Powiedz, gołowąsie, czego tu brakuje na obrazie?

Franciszek, onieśmielony takim zaproszeniem, podszedł powoli i spojrzał na obraz. Król skinął głową i tym dodał mu odwagi.

- Nie wiem... Panie... - zaczął chłopiec cicho - Może w tym cieniu na dole płótna powinni być prości ludzie, tacy jak ja.

-A kimś ty? - spytał Król

- Syn kowala i krawcowej ze Skaryszewa. Przyjeżdżam tu z matką na targi.

- A matka nie szuka cię chłopcze? - zainteresował się malarz.

- Mówi, że niezdarny, bo ciągnie mnie do rzeki, do słońca, tych piękności wokół.

Chłopiec utkwiał wzrok w pięknej porcelanie, z której Król pił złocisty napój. Pachniał szlachetną trawą i błyszczał w słońcu. A sam imbryk był biały jak śnieg dawnej zimy. Wzdłuż uchwyty widać było złotą nić i perłowe liście. Franciszek nie odrywał wzroku od naczynia i po chwili zapytał już śmielej:

- Panie, dla kogo malujesz ten obraz? Kto go zobaczy?

-Sam Jaśnie Pan i Moźni Panowie na Zamku. - odparł z dumą Canaletto.

Chłopiec posmutniał, bo zrozumiał, że nigdy nie zobaczy skończonego obrazu. Pośpieszany przez służbę Króla, uklonił się nisko i oddalił w kierunku praskiego rynku. Nie rozumiał, co się z nim działo. Dostał takiego szczęścia, spotkał samego Mistrza Canaletto przy pracy. Nikt mu chyba nie uwierzy, że rozmawiał z Królem. A jednak chciał gdzieś uciekać. Mijał kościoły i kamienice, bo nie chciał jeszcze wracać do matki. Chciał myśleć nadsobą i nad tym, że nie będzie nigdy malował. I wtedy właśnie zobaczył starego człowieka lepiącego garnek na cienistym podwórzu. Ten skinął do niego głową:

- Co mały, chcesz spróbować?

Franek podszedł do stolika z gliną i położył ręce na kształtnej bryłce. Kołowrót pracował ciężko, a już po chwili chłopiec zobaczył, że z jego brudnych rąk wydobywa się urocza forma zgrabnego dzbanka.

– Brawo, chłopcze! Całkiem dobra robota. Wróc tu jutro, jak wypalę go w piecu, dam Ci go na pamiątkę.

Chłopiec nie spodziewał się, że tak prosta praca przyniesie mu dużo radości. Całą noc myślał nad tym, że aby być artystą, nie trzeba malować na płótnie. Można robić rzeczy piękne nie tylko po to, aby wisiały w Zamku Króla. Nazajutrz stary garncarz wręczył mu dzban i udzielił rady:

– Pokryj szkliwem, jak tylko dasz radę i daj matce. Niech wam służy.

To była myśl! Pomalować dzban. Pomalować go tak, aby każdy mógł go podziwiać. I wtedy przypomniał sobie porcelanę Króla. Była biała ze złotą nitką. Olśniło go. Przecież tam, na tej porcelanie mógłby być obraz... gdzie Wisła i łodzie....gdzie kościół i miasto...gdzie stragany i prości ludzie. Każdy by to widział, bo porcelanę można postawić w kredensie, jako najpiękniejsze dzieło.

Niósł dzban z dumą i wszystko już wiedział. Zrobię imbryk lepszy niż ten królewski. Będę tworzył porcelanowe cuda i nigdy nie zapomnę o Mistrzu Canaletto. Ktoś kiedyś kupi imbryk z jego właśnie obrazem na śnieżnobiałym tle. Niósł dzban dla matki, gliniany, prosty, ale wiedział, że za kilka lat da jej porcelanową zastawę do herbaty. Słyszał o manufakturze w Miśni. Będę tam pracował – pomyślał. I zobaczył w oddali wśród kolorowych fartuchów mamę. Słońce odbijało blask na jej twarzy.